

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł. w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.

Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.

Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.

Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

## Mocarstwa centralne wobec sprawy polskiej

(Telegram naszego korespondenta).

Wiedeń, 30 lipca.

W miarę, jak wypadki wojenne w Królestwie Polskim dojrzewają, staje się kwestja polska coraz bardziej aktualna. Dotychczasowe milczenie mocarstw centralnych w sprawie polskiej przerwał najpierw wywiad z wybitnym austriackim mężem stanu ogłoszony w „Dzienniku Narodowym“, który obszedł całą prasę polską i obcą. Wkrótce potem pojawiła się odpowiedź barona Buriana na memorjał N. K. N., obracająca się mniej więcej w tych samych ramach, co wywiad. Prasa polska podniosła słusznie doniosłość wynurzeń bar. Buriana. Jest zrozumiałem, że bar. Burian nie mógł zbyt dokładnie określić stanowiska Austro-Węgier w kwestji polskiej, zanim nie nastąpiło decydujące rozstrzygnięcie na terenie wojny i definitywne porozumienie z Niemcami. Niemniej jednak dowodzi końcowy ustęp odpowiedzi bar. Buriana, że Austro-Węgry są życzliwie usposobione dla żądań Polaków. Z dobrego źródła mogę zapewnić, że i w Niemczech podziwiają decydujące czynniki poglądy Austro-Węgier na kwestję polską. Wrogim dla Polaków opinjom Hardenów et consortes nie należy przypisywać zbyt wielkiego znaczenia; tak samo nie należy zająć

lokalnych, spowodowanych przez podrzędne organy, brnąć zbyt tragicznie i wysuwać z nich zbyt daleko idące wnioski.

Jak się dowiaduję, przygotowują mocarstwa centralne w razie zdobycia Warszawy ważną enuncjancję w sprawie polskiej. Po jakiej linii ta enuncjacja pójdzie, niewiadomo. Tendencję jej określa wyraźnie pismo barona Buriana do N. K. N.

F. C.

## Niegdyś i dziś

„Ga ecie Warszawskiej“, jako organowi narodowych dobrobytowców poświęcam.

Niegdyś walczyliśmy o ducha,  
W Słowackim grał nam pieśń Duch-Król:  
Dziś Polska chce poziomszych ról  
Zniknęła górna jej otucha,  
Łodowy zdjął dziś Polskę strach  
O chleb i o... nad głową dach!

Niegdyś walczyliśmy o sławę:  
Nie jeden hetman za nią padł.  
Dziś nie kruszymy o to szpad.  
Rzuciła Polska w proch buławę.  
Na dóbr przyziemnych biegnie lep:  
Dba o mieszkanie i o chleb.

Niegdyś, kiedy tatarskie tuszce  
Szarpaly Europy wschód,  
Polak, Don Kichot, bój tam wiódł.  
Dziś dba o brzucha swego tuszce,  
Dziś Polak, ex-wielmożny pan,  
O dobrobytu walczy dzban.

Walczyła Polska wprzód o wiarę,  
Od Turków obroniła krzyż.  
Dziś się skończyły loty wwyż:  
Pierś Polski dziś na krawca miarę,  
Przed Europą zgina grzbiet,  
I lka, że znosi tyle bied!

Dawniej w nas była ta ochota  
O idealny walczyć świat.  
Dziś Polak z Rossynanta zsiadł,  
Dziś brak husarza Don Kichota,  
Ten idealny niegdyś zuch—  
Dziś Szanszo-Pansa, dba o brzuch.

Niegdyś (patrz odę Mickiewicza)  
Nad poziom wznosił Polak łot.  
Dziś się zarzeka tamtych od,  
Dziś (patrz odezwę Sienkiewicza).  
Polak wyrzuca z siebie krzyk:  
Chcę chleba: pszenic, żyt i gryk.

Walczcie o ducha, reszta będzie  
Przydana—mówi Chrystus Pan.  
Dziś za toś jest, poeto, kpan,  
Że przypominasz to orędzie  
Z ewangelicznych świętych kart.  
Coś jako Polak przeto wart?

A zwłaszcza Polak narodowy,  
Nie latający w górę zbyt,  
Którego celem—dobry byt—  
Polak rozsądny, ugodowy,  
Uposażony w dobry tył,  
Polak co żyje, aby tył.

Kotysząc syty brzuch chichotem,  
Wy, jeśli kto się ozwał śmiał,  
Że pragnie Polski z dusz, nie z ciał.  
Wy go nazwiecie Don Kichotem.  
Bo dziś, gdy spyży brak nam, któż  
Głupi się troskać o brak dusz?

O wy, praktyczni Szanszo-Panse,  
Niezmierne Polski dawnej zło,  
Które poziomym kroczkiem szło,  
Dóbr wywączując ziemskich szanse,  
Wy?... dla Was?... Co ideal wasz?  
Wam litość moją pluję w twarz!

(Następne dwie strofki skonfiskowane przez cenzurę warszawską. Red.)

O, pewnie, wam jest, ziemskiej braci,  
Boleśnie, gdy was ruszą z gleb,  
Gdy wam odbiorą suty chleb,  
Gdy pańskiej wam zabraknie racji!  
Lecz ci, co swą dowodzą krwią,  
Że Polska w nich jest, z chleba drwią!

Nie dla was—dla nas to zaświta  
Zbawienne światło przyszłych zórz.  
Wy chcecie tylko z roli zbóż.  
Wasza cielesność w tuszcz spowita.  
Żyćcie! Żyćcie tylko raz.  
Przyszłość jest dla nas—z ducha ras.

Lud, który nie dba o pożytki,  
Nie dba, że dachu brak, że głód—  
Ten jest prawdziwej Polski lud,  
(A nie szlacheckie jej przeżytki)  
Ten, który cierpi znój i chłód  
Bez skarg i jęków—to mi lud!

„Widnokrąg“

Jan Lemański.

Lwowa są tak humorystyczne, że nawet ongi dowcipna „Mucha” warszawska nie zdobyłaby się na lepszą satyrę.

Podajemy je więc, jako perły rosyjskiego humoru strategicznego in extenso:

#### Z powodu upadku Przemysła pisze „Ruskij Inwalid”:

„Komunikat urzędowy z głęboką słuszością mówi, że kontynuować walkę pod samym Przemysłem w tem okropnie niedogodnym położeniu, w jakim znalazło się wojsko, byłoby dla nas rzeczą niecelową.

Tem samem mówi się, że Przemysł posiadał dla nas nie absolutne, lecz chwilowe znaczenie, które wciąż się zmniejszało w miarę tego, jak przeciwnik posuwał się dalej i dalej, ogarniając go z północno-wschodu (Radymno) i mógł zamknąć wreszcie pierścień, podawszy rękę poważnym siłom, dążącym do przerwania nas (na spotkanie jego między Przemysłem a błotami Dniestrzańskimi).

Należy cieszyć się z tej zrzeczności manewrowania, którą nieustannie w tej wojnie, a szczególnie w dniach ostatnich ujawnia nasza armja.

Na taką zdolność manewrowania nikt (ani my sami, ani Niemcy) zupełnie nie liczył przed wojną.

Jest to cenna zaleta”.

#### O wzięciu Lwowa pisze „Ruskij Inwalid”:

„Lwów opuszczony! Wywołuje to silne podrażnienie nerwów narodu i armji, daje folę udreće, ale z punktu widzenia wojennego pocieszenie się jest zbyt: uwalniamy się od ciężaru nianczenia Galicji, która nas nie minie, rozkwitnie w przyszłości i zapomni o ruinie.

Śmiało opuszczenie przez nas Galicji silnie przechyliło losy wojny na naszą stronę”.

#### „Ruskij Inwalid” pisze o oddaniu Galicji w sposób następujący:

„Otrzymaliśmy listy bezimiennie, potępiające nas za objaśnianie na lepsze wszystkiego, co nas spotyka.

Wzywają nas, byśmy nie byli obtudni i przyznali, że jesteśmy rozbitci.

Jednakże nie będziemy dogadzali temu gatunkowi czytelników i zupełnie szczerze nie uważamy chwilowego opuszczenia przez nas Galicji za porażkę.

Plany koalicyjne wymagają prowadzenia za sobą gorączkowego przeciwnika.

Taki postulat nauki, niemożliwy jest do wypełnienia bez ustępstwa przestrzeni.

Wszystko, cośmy na trwałe urządzili w Galicji, „było tym wabikiem” — demonstracją, na którą pokornie dała się wziąć chciwość przeciwnika i jego marzenie kosztem osłabienia frontu francuskiego, zadania nam porażki w Galicji, gdzie zdawałoby się być będziemy do ostatka w obawie osłabienia się przed Warszawą i w Kurlandji.

My jednak nie chcieliśmy takiej walki, a woleliśmy wymieść przeciwnika do Galicji, której tak pragnął, i o którą walcząc, nie żałował strat.

Galicja, jak i każde terytorjum, jest czasami tą garstką włosów, o której mówi się:

— Gdyby lis garstki włosów nie żałował, zostałby bez ogona, t. j. bez armji”.

## Z miast i wsi

Częstochowa, w lipcu.

II.

Jeśli teraz chcielibyśmy rzucić wzrokiem na ogólną działalność Rady miejskiej, zauważyć się daje fakt znamienity zdaje się dla całego naszego społeczeństwa w dobie obecnej. O pokarmie, opale, finansach i t. d. Rada myślała intensywnie, to też prace w tym kierunku podjęte wydały owoce bardzo poważne. Zapomniano natomiast o tem, że z chwilą oddania zarządu miasta w ręce polskie, nie wolno myśleć tylko o zaspokojeniu żołądka, sprawa spolszczenia miasta, szkolnictwa, wreszcie zajęcie się sprawami ogólnie narodowemi, było obowiązkiem ludzi stojących u steru.

Inne miasta Królestwa Polskiego zorganizowały przynajmniej jeszcze i szkolnictwo, dając jak np. Włocławek, wzór dla przyszłych organizacji samorządowych „tylko nie rosyjskich”, Częstochowa i tego nie zrobiła, gdyż zajęła się nią zapóźno i do końca doprowadzić nie mogła.

Przy organizowaniu nowego zarządu miasta

władze niemieckie powołały na ławników 3 pochodzenia niemieckiego, 2 żydowskiego, jednego tylko pochodzenia polskiego.

Rada miasta w znacznie zmniejszonym komplecie składa się z byłych członków Rady pierwotnej. Prócz Rady do spraw specjalnych powołano komisję finansową, szkolną, gospodarczą i t. d. Komisje miały początkowo prowadzić swą pracę tak, jak poprzednio, to znaczy rządziły się na zasadzie praw autonomicznych. Dzisiaj jednak burmistrz p. I. Bernek, poczyna zachowywać się despotycznie wobec postanowień komisji. Wogół społeczeństwo jako całość mało miało zaufania do pierwotnej Rady, a obecnie zupełnie je straciło, traktując rząd miejski jako instytucję o charakterze zupełnie nie polskim.

Tyle o Radzie. Pan I. Bernek objąwszy urząd burmistrza, najwidoczniej zaniedbał nadzór nad policją, albowiem w ostatnich czasach łapownictwo, bicie przy śledztwie ludzi starszych i przy tem, jak później się często okazuje, zupełnie niewinnych, zdarza się nieraz.

Institucje szkolne w Częstochowie w ciągu ubiegłego roku funkcjonowały dość dobrze, wiele nawet z nich powstało dzięki wojnie, gdyż władze rosyjskie na nie nie pozwalały, jak np. Kursy dla analfabetów, Kursy Samokształcenia i t. d.

Jedyną bolączką była sprawa szkoły średniomęskiej. Szkoły żeńskie funkcjonowały nieźle, zwłaszcza pensja Gólczewskiej — Chrzanowskiej, mogąca być w normalnych warunkach wzorem dla wielu szkół, nawet stolicy.

Męskie szkoły spoczywały w rękach ludzi albo niepewnych pod względem ideowym, bardzo dwuznacznie zachowujących się w sprawie usunięcia języka rosyjskiego, albo też zwykłych szwindlarzy. W końcu na łonie Gazety Częstochowskiej pojawiło się kilka artykułów, zasadniczo krytykujących postępowanie pewnych „pedagogów”.

Skutkiem ożywionej dyskusji w prasie, Tow. Opieki Szkolnej postanowiło wejść w tę sprawę, a po jej zbadaniu zdecydowało się założyć gimnazjum, któreby znajdowało się pod kontrolą całego społeczeństwa. To też zwróciło się do Rady miejskiej o subwencję, dawniej udzielaną gimnazjum rządowemu w wysokości 12,000 rb. rocznie.

P. K. zdołał jednak trafić do władz które przedewszystkiem zabroniły pisać o szkole p. K., a później stale utrudniały w przeprowadzeniu wniosków Tow. Op. Szkolnej, przyjętych już przez komisję szkolną.

Dzisiaj projekt szkolny ostatecznie jeszcze nie jest zdecydowany, popiera go całe społeczeństwo prawie bez wyjątków, popiera też Rada miejska i ławnicy, jedynie miejscowe władze utrudniają powstanie tak pożądanej placówki. Czas wakacyjny został też odpowiednio wyzyskany. Powstał jednomięsięczny kurs dla nauczycieli ludowych, który już dobiega końca.

Program nauk obejmuje:

Literatura polska p. p. Dr. Biegański, Płodowski i L. P. Biesiekiński 16 godz.; Historia Polski — M. Wigurski 8 godz.; Szkice pedagogiczne 8 godzin, ks. Kneblewski; Przyrodoznawstwo 20 godz. p. p. W. Płodowski, J. Prüffer i E. Sojecki; Propedeutyka geometrii wraz z modelowaniem 16 godz. p. p. Proszowski i Paszkowski; Arytmetyka 8 godz. p. Kolakowski; Metodyka rysunków p. M. Zarębski; Krajoznawstwo p. J. Wróblewski. Zapisanych słuchaczy było około 70, lecz jedynie pochodzili z samego miasta, zamiejscowi zupełnie nie dopisali.

Kursy były subwencjonowane przez Radę miejską.

Lw. p.

## KRONIKA

— Od Redakcji. Do dzisiejszego numeru „Dziennika Narodowego” dołączamy dodatek o 2 stronach.

— Szef sztabu Legionów Polskich kapitan Włodzimierz Zagórski wyjechał dziś po ukończonym urlopie, który otrzymał dla poratowania nadwyręzonego kampanją karpacką zdrowia, na plac boju.

— List Wacława Sieroszewskiego z placu boju. Oficer Legionów polskich znany pisarz Wacław Sieroszewski, który po krótkim urlopie dla poratowania zdrowia powrócił znów do I Brygady, nadesłał z Królestwa Polskiego następujący list: „Jesteśmy daleko od wiernej rzeki a blisko od rzeki największej. Nie wiemy jednak, w którą pójdziemy stronę, czy na północ do mojej żony, czy na wschód? W każdym razie dotychczas idzie nam wszystko nadzwyczaj pomyślnie. Jestem zdrow i myślę, że pomyślny obrót sprawy prędzej mi uleczy, niż wszelkie Piszczyzny. Nastroj wśród naszych wojsk wspaniałe, nie mało przyczynia się do tego cudna pogoda i kwitnące wokoło sady. Dużo wsi popalonych i dużo zburzonych budynków, ale pola prawie wszędzie obsiane i ludność daje sobie z przednowkiem radę. Komitety Obywatelskie, trzeba przyznać, odegrały niemałą rolę w zaprowiantowaniu ludności. Nastroj wśród ludności zmienia się bardzo na naszą korzyść, wita ją nas na ogół życzliwie, miąjszami radośnie.

## Rozwój organizacji strzeleckich w Ameryce

Z początkiem wojny polskie organizacje sokole w Ameryce, pod wpływem kierownictwa pozbawionego ideowości przyjęły kierunek, podyktowany agitacją zwolenników trójporozumienia, a co zatem idzie, popierała politykę Centralnego komitetu.

Atoli po za kierownictwem niepodległościowego Komitetu Obrony Narodowej, potrafiiono wywołać od dołu, znaczny ferment, który zaraz w swych zaczątkach unicestwił awanturnicze zamysły wysyłania Sokolów do Francji, Anglii a nawet jak projektowano do Rosji.

Brak poważnych widoków na zupełne uzdrowienie stosunków w Sokole, skłonił żywioły niepodległościowe do grupowania młodzieży rwącej się do czynu w łonie drugiej organizacji militarnej istniejącej od dawna przy Związku młodzieży polskiej. Organizacja ta, jakkolwiek mniej liczna od sokolej, stała od początku wojny na gruncie walki z Rosją.

Wskutek napływu secesjonistów z Sokola i nowych członków, organizacja militarna rosła coraz bardziej w siłę i zabrała się do pracy organizacyjnej. Ogniska jej rozrastają się szybko po całej Ameryce, w łonie organizacji powstał 8 tygodniowy kurs podoficerski i szkoły podchorążych. Stosunki i atmosfera panująca w organizacji wytwarza nowy typ żołnierza-patrioty, zbliżony do Legionisty polskiego. Hasłem młodzieży jest wymarsz na pole bitwy w charakterze rezerwy pułków Piłsudskiego, który stał się uwielbianym przez całą Amerykę bohaterem.

Jednocześnie rozwijają się nader pomyślnie Komitety Obrony Narodowej, które znaleźć dziś można nawet w najmniejszych ogniskach emigracji. Musimy tutaj podnieść zasługi kobiet Polek, które w pracy komitetów odegrywają wybitną rolę.

## Perły rosyjskiego humoru strategicznego

Niezmiernie ciekawe artykuły przynoszą ostatnie zeszyty oficjalnego organu rosyjskiego ministerjum wojny „Ruskij Inwalid”.

Uwagi odnośnie upadku Przemysła, wycofania się Moskali z Galicji; opuszczenia przez nich

## Z gospodarki miejskiej

Na wielu polach gospodarki miejskiej magistrat piotrkowski wykazuje żywotną działalność i twórczą pracę. Miasto dzięki temu nie tylko zyskało na estetycznym wyglądzie, nie tylko zapanały porządku, ale przede wszystkim podniosło się pod względem higienicznym i może się poszczycić owocnymi rezultatami w dziedzinie dobroczynności publicznej, co w obecnych czasach zasługuje na szczególne podkreślenie.

Na ostatnim posiedzeniu, któremu przewodniczył podpułkownik p. Schneider, uchwalono na skutek odezwy Komitetu Obwodowego na wyraźne życzenie podpułk. Schneidra udzielić 3000 koron Piotrkowskiemu Towarzystwu Dobroczynności na utrzymanie 4 ochronek i zakładu wychowawczego dla sierot. Ponadto komitetowi ratunkowemu w Piotrkowie uchwalono wypłacić 5000 kor., jako jednorazowy zasiłek.

Już dwie pozycje, uchwalone na ostatnim posiedzeniu, objaśnia ogół, jak ciężkie i liczne obowiązki spoczywają obecnie na barkach magistratu, w czasach, gdy dochody miasta znacznie się zmniejszyły. Nic więc dziwnego, że przy układaniu budżetu na drugą połowę 1915 roku, okazał się przypuszczalny niedobór w kwocie 200,000 kor., które postanowiono pokryć pożyczką, zabezpieczoną majątkiem i dochodami gminy. Komisja finansowa, wybrana dla wykonania uchwały Rady, znalazła się w niemałym kłopotcie. Ze względu na wyczerpanie finansowe obwodu piotrkowskiego, starano się o ile możliwości o zrealizowanie pożyczki poza granicami obwodu. Zastój finansowy utrudniał i przeciągał pertraktacje o zrealizowanie pożyczki; to też, gdy wydatki zawołały stanowczo o kapitał, musiano zrealizować pierwszą ratę tej pożyczki, w kwocie 50,000 kor. u obywateli m. Piotrkowa, za pośrednictwem tutejszej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, zabezpieczając równocześnie zwrot tej sumy majątkiem i dochodami miasta. Z czasem wyłoniła się potrzeba zrealizowania drugiej raty w tej samej wysokości, której sfinansowanie musiała przeprowadzić i tym razem kasa pożyczkowa w Piotrkowie.

Znaczny procent, po 6 od sta, zupełne zabezpieczenie kapitału i gwarancja płatności sumy pożyczkowej najdalej w 3 miesiące po zawarciu po-

a żeby ich od tych sokolików odciągnąć, tak mi im niby, dali takiego starego Mikołajka bez włosów, bez zębów, głuchego, ślepego i kulawego, którego nasz czynownik ma w popieczniku, a któremu dano na imię „samorząd“ (a te polaczki nie wiedzą, że u nas to on się nazywa „Ten sam rząd“)... Ale tu już brat wyszło nie to... tylko u-godowcy zaczęli go wachać, jako że są do naszego ruskiego, ducha przywykli...

A tu, brat, znów jakaś „portugalska“ intryga— amunicja będzie—ale po obiedzie,—(zeby choć zostać ministrem amunicji!) tyle, brat, u nas teraz dobrych postów...

Znów te polaczki przekłete. — Zaczęli się, brat, u nas lękać, że oni przy oblężeniu Warszawy (Mikołajgrad! tak przemianujemy po wojnie), zaczną swoje dawne sztuczki wyrzucać, więc zwołali my komisję polsko-ruską i nu im puste w próżne przelewać i zydami straszyć, — a oni nic. Gdzie tobie, brat, dawne Łachy?!

Widzim my, brat, co Warszawa przez polsko-jezuicką intrygę zginię, więc rozwiązali my komisję, a Puryzskiewicz na pożegnanie tak im powiedział:

Przywiślańscy! Patrzę ja na was od lat paru i smucicie mnie coraz bardziej, takie wy wszystko stworzenia potulne,—dawniej bywało, to jeszcze który z was w dumie kulakiem machnął i głośno zorał, to choć ja się wściekał, ale widział co wy się o swoje upominacie, — a teraz, to mówię wam, że gdyby mnie wciąż tak drażnili, to ja już bym mu przeporzadnie mordę rozkwaśił i na niego... (Tu ja jemu mowę okrzykiem przerwał, którą on swoim pięknym dumskim żestem zakończył.)

Całuję Cię  
Twój Tryfon.

Petrograd

przepisał W. A. H.

koju, ochrania obywateli od jakiegokolwiek straty i czyni lokację kapitału wcale korzystną, zwłaszcza, że zwrot tej sumy poręczają również wszelkie zasady prawne.

Dodać wreszcie należy, że duża część budżetu przeznaczona jest na cele higieniczne. W projekcie jest urządzenie szpitala dla chorób zakaźnych, gdyż jakkolwiek dotychczas miasta nie nawiedziły epidemie, magistrat pragnie przygotować się na wszelki wypadek, by w czasie krytycznym miasto nie zostało bezradne.

Ruchliwie krząta się magistrat około polepszenia warunków zdrowotnych w mieście. Obecnie uchwalono zaprowadzić ryzstok higieniczny w ul. Roksyckiej po stronie prawej na przestrzeni od ul. Pocztowej do ul. Czarnej. Z ryzstoku mają być zaprowadzone rury odpływowe do Strawy, które musiałby przejść przez posesje pod l. 24 i 32. Właściciele zaprotestowali przeciwko temu a obecnie sprawa oparła się o wojskowy Zarząd Gubernialny. Z polecenia podpułkownika p. Schneidra, przeprowadza obecnie inż. Mazurowski brukowanie gnijącego dna Strawy, będącej rozsadnikiem bakterii. Prace przy pl. Zamkowym, ul. Bykowskiej, Roksyckiej, Cmentarnej i Starowarszawskiej są już prawie na ukończeniu. Jak wiele zyska na tem miasto, wiemy wszyscy aż nadto dobrze.

Na ostatnim posiedzeniu uregulował magistrat sprawę stróżów nocnych, powołanych do pilnowania porządków i informowania przechodni. Odnosna uchwała dzieli miasto na 27 rewirów, w których każdej nocy ma czuwać stróż nocny. Oplacani być mają przez właścicieli domów.

Na tem samym posiedzeniu upoważniono lekarza miejskiego do wydawania recept dla biednej ludności na koszt miasta.

## Podrożenie cukru

Wobec braku i drożyzny mięsa tudzież tłuszczów, cukier nabrał szczególnego znaczenia dla wyżywienia ludności, tem większego, że cukru jest pod dostatkiem, albowiem w Austrii pozostała znaczna część nadwyżki produkcji nad konsumcją eksportowanej corocznie za granicę. Z tego względu przedmiotowo niema właścicieli powodu do podwyższania ceny cukru przez producentów. Jednak wszechpotężny kartel cukrowy, który ma nieograniczoną władzę nad cukrowniami, postanowił wyzyskać sytuację wojenną i podnieść cenę cukru.

Liczne korporacje handlowe, organizacje konsumentów jako też prezydja miast w Austrii zwróciły się do rządu, aby zapobiegł wyzyskowi kartelowców. Rząd uwzględnił te żądania i wydał rozporządzenie, regulujące handel cukrem.

W myśl tego rozporządzenia istniejące w państwie zapasy cukru oddane będą do wyłącznego rozporządzenia nowej organizacji pod nazwą „Centrali cukrowej“. Członków tej organizacji zamianuje ministerstwo handlu z kół producentów surowego cukru i właścicieli rafinerji. Z dniem ogłoszenia rozporządzenia nastąpi zajęcie wszelkich zapasów cukru, dotychczas nie opodatkowanych, znajdujących się w cukrowniach, rafinerjach i magazynach liberacyjnych, o ile do tej chwili nie są już naprzód sprzedane na podstawie dotychczasowej ceny zasadniczej, a więc po koron 79. Tak samo zajeta będzie przez państwo cała produkcja cukru kampanji roku 1915-16, a wszelkie już zawarte umowy, dotyczące sprzedaży cukru z tej kampanji ulegną unieważnieniu. Zapasami tymi rozporządzać będzie wyłącznie ustanowiona przez rząd centrala, której obowiązkiem jest nietylko równomiernie rozdzielanie cukru surowego między rafinerje, lecz także równomiernie zaopatrywanie wszystkich krajów monarchji w dostateczną ilość cukru. Działalność centrali podlegać będzie kontroli rządu.

Równocześnie przystąpiono do ustanowienia cen maksymalnych na cukier. Rząd już w lutym roku bieżącego zawarł był umowę z kartelem, na mocy którego kartel zobowiązał się dostarczyć wszystkim okolicom monarchji wystarczających ilości cukru za cenę podstawową 79 koron za centnar netto. Mimo to w wielu okolicach cukru zabrakło.

Przy ustanowieniu cen maksymalnych należało wziąć pod uwagę rozmaite okoliczności. Przedewszystkiem fakt, stwierdzony przez organa rządowe, że obszar, zajęty w tym roku pod plantację buraków cukrowych jest o 30 procent mniejszy od

dotychczasowego, że następstwem tego będzie mniejsza produkcja buraków a tem samym znaczne ich podrożenie. Z tego powodu cukier z nowej kampanji musi stać się droższym. Rząd zatem rozpatrzywszy się w sytuacji, doszedł do przekonania, że przy ustaleniu cen należy je podwyższyć już dzisiaj i to na cały czas wojny, względnie do końca sierpnia roku 1916.

Po dokładnych obliczeniach ustanowiono więc jako cenę stałą na ten czas 33 korony za metr. centnar. cukru surowego a 88 i pół korony za m. c. cukru rafinowanego. Jest to cena podstawowa, do której stosować się muszą ceny poszczególnych rodzajów cukru. Na mocy zatem tego rozporządzenia cena cukru bezpośrednio po ogłoszeniu rozporządzenia podniesie się o kilka halery na 1 klg. lecz taką już pozostanie do końca sierpnia roku przyszłego. Publiczność uniknie więc samowolnego podrożenia cukru i będzie mogła się liczyć z tą ceną jako ze stałą pozycją. Według obliczeń rządu, cukru nawet przy mniejszej produkcji w tegorocznej kampanji dla konsumcji wewnętrznej nie zabraknie.

Dodać należy, że cena cukru w handlu detalicznym jest znacznie wyższa od ustanowionej przez rząd ceny zasadniczej. Uwzględniając nawet cło od importowanego cukru i zysk pośrednika, to mimo to nie jest uzasadniona tak wysoka cena, jakiej w handlach, zwłaszcza niektórych, żądają. Pochodziło to stąd, że kupcy spodziewając się braku cukru w roku bieżącym, chowali zapasy na droższe czasy. Powyższe rozporządzenie rządowe przekreśla tę kalkulację kupiecką, albowiem, jak rząd zapewnia, cukru nie zabraknie. Wiadomo, że władze zastosowały surowe środki przeciw praktykom kupieckim, w wielu wypadkach konfiskując ukryte zapasy cukru. Obecnie spodziewać się należy, że kupcy uznają nieziszczalność swych planów i ukryte zapasy cukru puszczą w obieg. f.

## Podarki N. K. N. dla arcyks. Zyty i arc. Izabelli

Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia, iż imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego jako też imieniem Komitetu polskiej wystawy sztuki w Wiedniu prezes tego komitetu prof. Jerzy hr. Mycielski na audjencji w Schönbrunnie wręczył małżonce następcy tronu Zycie dwie akwarele Zygmunta Rozwadowskiego na pamiątkę jako protektorce wystawy. Jedna przedstawia komendanta kawalerji I pułku Legionów polskich, rotmistrza Belinę jadącego okolicą zimową na siwku, druga zaś przedstawia młodocianego adjutanta tegoż pułku porucznika Gizmota na wspaniałym guadoszu na tle krajobrazu wiosennego. Na audjencji, która trwała pół godziny, arcyksiężna przyjęła z wdzięcznością piękne akwarele i poleciła hr. Mycielskiemu, by wyraził jej najserdeczniejsze podziękowanie członkom N. K. N. za ten bardzo miły podarek, wyobrażający dziarskich kawalerzystów polskich, o których waleczności mówiła z jak największym uznaniem.

Na kilka dni przedtem 22 b. m. przyjęty został hr. Jerzy Mycielski przez arcyksiężną Izabellę, małżonkę naczelnego wodza arcyksięcia Fryderyka i jako protektorce Bożego Drzewka dla legionistów wręczył jej imieniem N. K. N. 5 akwrel Wojciecha Kossaka, przedstawiających legionistów polskich. Są to oryginały, na których podstawie wykonano znane album. Arcyksiężna wyraziła się z zachwytem o dziele Kossaka i poleciła również hr. Mycielskiemu, by podziękował N. K. N. za tak piękny podarek, który będzie jej zawsze przypominał męstwo Legionów polskich w walce armji austriackiej z Rosją.

## Kolporterzy!

Potrzebni kolporterzy na prowincji na całe terytorjum okupacji austriackiej w Król. Pol.

**Ładny zarobek!**

**Lekka praca!**

Kolporterzy dostaną zastępstwo „Dziennika Narodowego“, „Wiadomości Polskich“ i wszystkich wydawnictw Departamentu Wojskowego N. K. N. Zgłaszać się do Administracji wydawnictw Departamentu Wojskowego N. K. N. w Piotrkowie, Bykowska 71.

**Ludzie obrotni nie powinni zaniedbać sposobności.**

## Rusyfikacja Finlandji

Z Finlandji dochodzą smutne wieści. Wiadomo, że Rosja od dawna krzywym okiem patrzyła na autonomiczne prawa Finlandji, która była jakby oazą w despotycznym imperjum carskiem. Wydoskonalony w Rosji system stopniowego podcinania praw raz nadanych święci obecnie w Finlandji tryumfy. Wojna, która dominuje nad wszystkim i skupia na sobie powszechną uwagę, stanowi dla Rosji znakomitą sposobność do zniszczenia autonomji Finlandji, albowiem uzasadnić nią można, względnie upozorować różne represje i prawa wyjątkowe, zwłaszcza, że misję tę złożył rząd rosyjski w tak pewne ręce, jak obecnego generał-gubernatora finlandzkiego, von Seyna, który postawił sobie za punkt honoru rzucić Finlandję do stóp swych mocodawców jako zupełnie pokonaną i upokorzoną.

Aby tego dokonać, żądał on wielokrotnie zawieszenia nad Finlandją stanu oblężenia, tego cudownego środka wszystkich kacyków rosyjskich, aby władzę a raczej gwałt mógł wykonywać w całej pełni. Nareszcie wybuch wojny światowej dał mu ten środek. Wkrótce potem car udzielił sankcji opracowanemu w Petersburgu przez specjalną komisję — przez największych wrogów Finlandji — programowi zniszczenia autonomji finlandzkiej. A działa się to w czasie, kiedy Polakom obiecano „wolną w wierze i języku Polskę”, „kochanym żydom” swobody, a całemu światu obwieszczono, że Rosja wyciąga miecz z pochwy w obronie zagrożonej cywilizacji.

Sancjonowany „w drodze najwyższej” program zniszczenia Finlandji obejmuje 45 punktów a tchnie z niego istinno rosyjski duch. Tak np. postanowiono: prawo rosyjskie w czasie stanu oblężenia ma być rozszerzone na Finlandję, policja i żandarmerja ma być

„jak w Rosji”, prasa, ustawa o stowarzyszeniach, zgromadzeniach i żywe słowo mają być zupełnie ograniczone, szkolnictwo rosyjskie ma być poddane nadzorowi rosyjskiego ministerstwa oświaty, finlandzki system celny ma się upodobnić do rosyjskiego, a za to mają być poczynione starania, aby dla Finlandji „wychowani” zostali odpowiedni (!) urzędnicy, to znaczy kreatury zdolne do wszelkiego bezprawia i ślepe narzędzia carskiego rządu... W ten sposób ma się dokonać rusyfikacja Finlandji w ciągu trzech do pięciu lat.

Z zawieszeniem stanu oblężenia nad Finlandją przystąpił Seyn do spełnienia swej katowskiej misji. Przedewszystkiem więc rzucił się na prasę i na „opornych” tzn. wiernych ustawom krajowym urzędników finlandzkich. W krótkim czasie zgładził ze świata pięć „burżuazyjnych” i pięć socjalistycznych dzienników, na 24 pism nałożył kary w łącznej sumie 75.000 marek f., kilku redaktorów zamknął, między nimi dwóch socjalistów, którzy za ten sam artykuł dostali po 3 miesiące więzienia. Następnie wysłał ich Seyn do Petersburga a stamtąd na Sybir.

Podobnie postąpił z urzędnikami, którzy przestrzegali autonomji finlandzkiej. Typowym jest wypadek sędziego Svinhufvuda, który jako zwolennik stronnictwa młodo finlandzkiego, wybrany był dwa razy na prezydenta sejmiku. Jako polityk i jako sędzia występował on jawnie i uczciwie przeciw antykonstytucyjnym ustawom i rozporządzeniom, narzucanym Finlandji przez Petersburg i dlatego popadał w konflikty z prokuratorem Kazańskim. Z chwilą ogłoszenia stanu wyjątkowego Seyn kazał go aresztować i wywieźć do Petersburga a stamtąd wysłano go na Sybir. Funkcjonariusz policji, który otrzymał rozkaz aresztowania sędziego, nie chciał go wykonać, ponieważ według konstytucji finlandzkiej sędzia nie może być pozbawiony swego urzędu bez wyroku sądowego. Dwaj kandydaci sędziowscy, którzy nie chcieli objąć urzędu

po bezprawnie usuniętym Svinhufvudzie, zostali skazani po 4 miesiące więzienia — bez wyroku sądowego... Z końcem ub. miesiąca wywiezieni zostali do Petersburga trzej członkowie magistratu w Helsingforsie: Börn, A. Kyrklund i W. Sjöholm i tam zasądzeni po 4 miesiące więzienia — obok pozbawienia ich prawa sprawowania urzędu przez 10 lat, ponieważ nie uznawali „ustawy o zrównaniu prawnopanstwowem” lecz pozostali wierni autonomji. Seyn wysłał „podobnych zbrodniarzy” do Petersburga, ponieważ wie, że żaden sędzia finlandzki nie wydałby na nich wyroku.

Rosja ignoruje sejm finlandzki i wydaje nowe ustawy, rozporządzenia, nakłada nowe podatki, choć według konstytucji sprawy te należą do wyłącznej kompetencji sejmiku. Dlatego też panuje obawa, że Rosja zechce zaprowadzić w Finlandji powszechną służbę wojskową. (Od około 10 lat Rosja bierze z funduszy krajowych Finlandji kontrybucję wojskową w sumie 15 milionów marek f., która (do r. 1920) corocznie wzrasta o milion a za to „rezygnuje” ze służby wojskowej Finlandczyków).

Oto kilka przykładów, jak Rosja „szanuje” „wolność” Finlandji i „broni cywilizacji”. Jest to także wymowny przykład, jak wspaniałe horoskopy miałyby ewentualna autonomja Polski pod zwierzchniemi rządami Rosji. Zdawaćby się mogło, że dla narodów, które los zawistny rzucił pod berło carów, takie tendencje wolnościowe i autonomiczne Rosji nie są rzeczą nową i spotkają się z należytą oceną. A jednak najboleśniejsze doświadczenia nie są w stanie wytepić do cna naiwności ludzkiej. Bo, niestety, „głupstwo jest wieczne” — jak powiedział Szekspir. *d.*

## Korespondencja braterska

List a la Gilary Spodeński — on ze Polusztannikow.

Petersburg.

Drogi Tryfon!

Dawno ja brat, do Ciebie nie pisał, a to przez tą przeklętą cenzurę, która wszystkie moje pisma pożerała.

Obecnie, jako że u nas zamęt pierwszoklasny, więc piszę do ciebie, brat, bo teraz na taką miałką rzecz nul uwagi zwracają.

Nowin, brat, ja mam, że bumagi nie chwyci (a i tak jej mało!) ale muszę zacząć po porządku, chociaż to jest grzech u ruskiego człowieka, ale tak ja już widno się brat, opolaczył — zgnilo-zzachodził.

Zmartwiony ja, brat, dotąd chodził, bo ten nasz wielki książę (nu jego w przepaść!), wydał antialkoholiczny rozkaz i nie w tem to bieda, że wódki skapo, bo ja tam przez bywsze winne siedziałki i tak dostać mogę, ale że człowiek, jak to, brat, znasz — szeroka ja natura: — O! mnie cały sztof dawaj, dwa — trzy bratnie ryla, od szklaneczki aż do picia sztołem, a potem lubiał ja, brat, chwycić przeprządnie o stół, a to i w fizjonomję czyją kawlakiem!

Dziś brat, już nie to — siedź jak trusia (choć i bywszy okołotoczny!) udawaj polityka i pij „buljon” — albo czarną kawę” (t. j. ze sztofu, ale w filizance).

Raz, kiedy ja tak sam jednoszeńki siedział i otipiał sam siedem swoją parę „kawek”, wchodził Wziatocznikow, jeden b. porządny intendent i jak zaorze na całe gardło: — „zdrowo Ilja!”, to ja aż, brat, przed nim we front stanął, bo mi się przypomniał głos wielkiego księcia, kiedy przy mnie, wszechszy do „kawiarni” zaczął „pozdrawiać” swoich słynnych oficerów, zdrowo już skawionych...

— Wolny — rzekł on mnie, — ach ty Ilja, niegodniku, ty sam tu, brat, siedzisz, choć w jedno

miesteczko (tu on głos zniżył), ja, brat, już się obebrał, teraz idę w odstawkę na „serce”...

Sławnie my, brat, z nim pohulali, tylko kiedy ja się opamiętał — to byłem w szpitalu, a obok mnie siostra... Od niej ja się, brat, dowiedział, co nas zdzieli prosto z ulicy, Wziatocznikow pomarł, a ja, że u mnie twardsza natura i już nieraz przez omyłkę tego ja wypit — został się, — cała sztuka, brat, wyszła z za denaturowanego spirytusu...

Teraz ja, brat, rekonwalescent i zły jak pies, ot sławnie ja by mordy bił tym fabrykantom „czystego denaturowanego” z Nalewek (dawny mój ziotodajny uczył) — niech ja bym był po wojnie okołotoczny znowu (może zostanę radnym, a to i sprzodusiedzącym w samorządzie) już ja, bym im dał gościńca, prosto przeleś!

Dziś ja brat, usłyszał strzały — niejużli to bój idzie? — no i tak jest na samej rzeczy. Jestem jeszcze słaby, więc ustaiem; może zdążyysz do mnie jeszcze napisać, a wraze czego, napisz przez inne państwo. Potem ja ci, brat, opiszę tutejsze życie (gdzie tobie Paryż); a teraz marzę ja brat o słynnym rumie i piwie (bo ja się i piwo już pic przyuczyll) jakie mają Awstryjcy i Niemcy.

Ja, brat, w Polsce się zostanę, powinno tu więcej naszych zostać, kiedy te inorodcy uciekają ojl jakby ich nie przechytzyli, wielki książę!

Oczekuję z niecierpieniem pisma od Ciebie

Twój Ilja.

Warszawa.

Warszawa.

Drogi Ilja!

Pismo twoje otrzymawszy, ja ryknąłem błogim matem z radości — że aż w samej sali się zlekli i mówę Puryszkiewicz przerwał, — ale o tem potem, a to ty mnie nie pojmniesz, chociaż się i między „chytym” narodem obracasz.

Jak tobie, brat, wiadomo i ja dalej jestem na swoim poście (szwajcara) więc mnie wszelka polityka nie nowość, — a nowin i u mnie przepaść, ale ja się spieszyć muszę, bo musi być coś nie-

dobrze, takie u nas teraz niedyplomatyczne (po prostu sparte) powietrze, więc mogę listu nie zdążyć wysłać, a to jaki szwed lub germaniec tu przyjdzie; — i koń pod Piotrem Wielkim, coś bryka, jakby mu nad Nową stać nadojadło!

Nu i brat, bali my się tu w Pitrze (a ty brat napisał w adresie Petersburg, za co mnie porządkiem wleciało!) o naszą Polskę i o was — już my myśleli, was w liczbę męczenników naszych zapisać, — bo myśleli my, brat, że polaczki miatież zrobią i was wyrzną...

Ale okazało się, że te twoje chytne inorodcy, to wcale nie chytne, — też taka mordwa i czuwasze tylko lepszy sort, — ot u nas to polityk politykiem pogania i na polityku jedzie, a co jeden, to lepszą sztukę wyrzuca.

Za to, że was nie wyrzneli i w rekruty, jak barany poszli, my im obiecali wolność (na tamtych świecie) — powiedzieli im „bratcy”, (u nas i bosiakowi się mówi czasami bratiec), postali dwa wagony starych kaloszy i innej drani, trochę rubli, które pewnie gdzie się na wróble przerobiły... No i tego, sentymentalnie my pisali, mówili, nawet Puryszkiewicz i to im się miałkim biesem rozsypał i gadał słodko jak komiwojażer od Siu i Co.

Potem, brat, jak my zaczęli się rozofenzywiać w całą Iwanowską, to sza, — nasza góra, polaczki smirno, — a u has to, co zwycięstwo, to aż świętych wont wynoś, tak dzwonią, i jedzie denatur od wszystkich (i tu, brat, on w modziel).

Odezwał się drzewny głos ziemi ruskiej „wielka i obłita, ale porządku niema”... mocny kulak naszego olbrzyma, kitajską ścianę by rozniósł (gdymby trafił), cóż kiedy olbrzym taki wielki, że nie widzi pod nogami, bo nuż głowa z Witebska?

Już ja, brat, myślał o nowym jakim poście w naszej rdzennej Rusi jakiego naczelnika okręgu, a to i rektora we Lwowie, a tu, brat, znów przeogromny zamęt, — już pojmniesz, brat!

„Po prikazu” zaczął ja, brat, znów polaczkom się kłaniać, a to o nich i całkiem zapomnieli, —

Przybywa nas również w pulku i mam doprawdy nadzieję niepiłną, że może przed zawarciem pokoju będziemy mieli z 50 a może i więcej tysięcy ludzi pod bronią. Wszystko to nastroja mię bardzo radośnie, jestem szczęśliwy i wesół i żał mi smutnych i wątpliwych”.

— **Przypomnienie.** Przypominamy „wirtuozom”, że C. i K. Komenda Obwodowa godzinę 10 wieczorem przeznaczyła na godzinę odpoczynku i „pokoju”.

Przyjemnie jest czasami w godzinach „nadprogramowych” posłuchać muzyki, ale gdy się słyszy stale... kakofonję (zwłaszcza na ul. Bykowskiej) to... warto zakaz śpiewu i gry o niewłaściwej porze przypomnieć.

— **Kraków na zdobycie Warszawy.** Prezydium miasta Krakowa wydało onegdaj odezwe do ludności: „Czytając codziennie komunikaty głównej kwatery prasowej, nabieramy coraz głębszego przeświadczenia, że bohaterskie armje, okalające żelaznym pierścieniem Warszawę, w niedługim — niedającym się obecnie przewidzieć — czasie, wywołają drogą nam wszystkim stolicę Polski.”

Prezydium miasta, świadome doniosłości historycznej chwili, zamierza w najuroczystszy sposób obchodzić to radosne święto zjednoczenia ziem polskich z obiema najdroższymi dla nas pamiętkami narodowymi, Krakowa z Warszawą.

Jednym z punktów programu uroczystości będzie iluminacja miasta w jeden wieczór od godziny 9 do 11 w nocy.

Prezydium miasta jest głęboko przeświadczone, że ze względu na niczem niezatartą w sercach naszych radość, z powodu oswobodzenia Warszawy po stu latach niewoli, gorący ten apel każdy z mieszkańców miasta przyjmie jak najżywczej i ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby wieść o radosnym nastroju mieszkańców Krakowa jak najserdeczniejszym echem odbiła się w Warszawie”.

— **S. p. Janina Bieniecka** znana w kołach czytających pod pseudonimem Jan Miodoborski, zmarła onegdaj we Lwowie na cholerę. Dla uczuć patriotycznych i pracę obywatelską szanowano ją w szerokiach kołach obywatelskich.

— **Wojciech Kossak**, znakomity batalista, bawił we Lwowie w przejeździe z Zamościa. Artysta nasz, jako rotmistrz ułanów, brał udział w walkach nad Pilicą i Nidą, a obecnie objeżdża wszystkie fronty i pracuje nad szeregiem obrazów batalistycznych. W jesieni ukaże się pierwsza serja Albumu wojennego.

— **Arcyksiążę Salwator i żołnierz polski.** Dnia 12 bm. bawił w Gracu arc. Leopold Salwator ze swą małżonką i dwiema córkami — zwiedzając szpitale wojskowe. W jednym ze szpitali znajduje się żołnierz galicyjski, Polak p. Józef Schwimmer z Ujanowic (pow. Limanowski), który stracił na wojnie rękę. Na p. Schwimmera zwrócił uwagę książe i obdarzył go pięknym zegarkiem. Obdarzony donosząc nam o tem piśmie: „Na zapytanie Dostojnej Małżonki Jego Cesarsko Królewskiej Wysokości Arcyksięcia Leopolda Salwatora, czy zegarek ten zawsze nosić będę, odpowiedziałem, że choć mam jedną rękę i trzy palce nikt mi go nie wyrwie”.

— **Łańsona ucieczka Moskali z Warszawy.** O ewakuacji Warszawy, nie wolno nie pisać dziennikom warszawskim i tylko tu i ówdzie zabłąkana notatka, odsłania rąbek tajemnicy. I tak:

„Warsz. Dulewnik” donosi: „Inspektor szkół miasta Warszawy zawiadamia wszystkich, którzy mają do niego interesy służbowe, że wyjechał do Piotrogradu i że zwracać się do niego należy według adresu: Zabalkanskijski Prospekt Nr. 34 a”.

Toż pismo zawiadamia o wyjeździe prawosławnego arcybiskupa warszawskiego Nikona z rozporządzenia synodu do Petersburga „na czas nieograniczony”. „Birżewija Wied.”, jakby w chęci złagodzenia tego urzędowego zawiadomienia, wiąże przyjazd arcybiskupa nad Nowę z otwarciem Dumy i z rozstrzygnięciem pewnych kwestji prawosławnej decyzji warszawskiej ze względu na okoliczności wojennego czasu. Współpracownik nadmienionego dziennika zdążył odbyć wywiad z arcybiskupem, który oświadczył, że „z żalem opuścił stolicę Królestwa”.

— **Ewakuacyjne depesze.** Do rąk naszych dostały się oryginalny dwu depesz wystosowanych do zarządu kolei w Królestwie jedna z nich zarządza ewakuację rodzin kolejarzy, druga oznajmia o przeniesieniu zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej do Mińska.

Poniżej podajemy tekst tych depesz w tłumaczeniu polskim:

Do wszystkich na linii „D. P. D. H. D. Z.”

Natychmiast ogłosić wszystkim pracownikom żeby chcący wywieść swoje rodziny zameldowali piśmiennie w przeciągu dwóch dni o liczbie członków rodzin i oznaczyć miejsce dokąd chcą wyjechać. Do zgłoszenia dotychczas prośbę o wydanie bezpłatnych biletów. W razie, jeżeli kto posiada bilet należy nadmienić o tem w zgłoszeniu. Uprzedzam, że jeżeli do 25 czerwca (st. st.) rodziny nie wyjadą, zarząd kolei nie bierze na siebie obowiązku zajmować się wyjazdem ich w razie ewakuacji. Co się tyczy samych pracowników, ogłaszam, że zgodnie z wyjaśnieniem Wojennego Zarządu na wypadek jeżeli Zarząd kolei zmuszony będzie przenieść się do innego miasta, nikt z

pracowników nie ma prawa pozostać ani w Warszawie, ani na linii kolei warszawsko-wiedeńskiej i wszyscy bez wyjątku obowiązani będą wyjechać na wskazane im posterunki. Skopieczniko.

Od 27 czerwca otwarto oddział żelaznej drogi warszawsko-wiedeńskiej w Mińsku, w domu Marcińskiej, gimnazjum, przy ulicy Podgórskiej.

— **Polsko-rosyjskie zbratanie.** „Russkoje Slowo” (Nr. 147) ogłasza charakterystyczny list do redakcji, podpisany między innymi przez znanego adwokata A. Lednickiego i cały szereg nazwisk polskich. Autorowie listu, powołują się na dekret carski z 2-go kwietnia b. r., na mocy którego pozwolono słowianom, poddanym austriackim i niemieckim mieszkającym wszędzie, z wyjątkiem okręgu działań wojennych i zajmować wszelkie urzędy w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych, oświadczając, że Polacy austriaccy i niemieccy powinni — jakby się zdawało — nie doznawać jakichkolwiek niewygód. Niestety, publiczność rosyjska zachowuje się wobec poddanych obcych, Polaków z nadmierną ostrożnością i pewnem uprzedzeniem. Właściciele handlowych przedsiębiorstw obawiają się przyjmować ich do siebie, a kamienicznicy odmawiają im niekiedy odnajmowania mieszkania. Wynika z tego coś przygniatającego. Polacy skazani są na śmierć głodową w kraju, gdzie im przyrzeczono wolność. W końcu listu jest gorąca odezwa, aby dano możność biedakom przeżyć ciężki czas w Rosji.

— **Monopol naftowy w Rosji.** Z Petersburga pisze „Russk. Slowo” z d. 18 zm. że rada miasta Kostromy uchwaliła wezwać rząd, ażeby zaprowadził natychmiast monopol naftowy.

## Los Warszawy przesądzony

*Wiedeń.* (T. B. K.) Z Londynu donoszą, że korespondenci petersburscy wszystkich pism oświadczają zgodnie, że Rosja znajduje się w przededniu rozstrzygnięcia, o ile ono już nie zapadło. Twierdzą zgodnie, że Warszawa wkrótce padnie. Korespondent „Morningpost” donosi, że Rosja postanowiła ustąpić z Warszawy i linii Wisły, co zostało akceptowane przez sprzymierzeńców.

## Komunikat rosyjski

*Bazyleja.* (w. wł.). Rosyjski sztab generalny donosi urzędowo pod datą 29 lipca: Na zachód i południe od Mitawy odbyło się w dniu 26 b. m. starcie przednich straży, które się zakończyło pomyślnie dla nas. W dniu 26 b. m. pod wsią Lubo-czem powstrzymaliśmy nieprzyjaciela, postępującego od Poniewierza, przycem ogniem naszej artylerji zadał mu poważne straty.

Na froncie Narwi gwałtowny ogień armatni. Pod Nowogrodem nieprzyjacieli usiłuje w dalszym ciągu przekroczyć rzekę. U ujścia rzeki Szlawy udało się nieprzyjacielowi w dniu 27 bm. opanować nasze okopy na lewym brzegu rzeki, lecz w kontrataku wyparliśmy go za rzekę. Na lewym brzegu Narwi od Dobrołęki po rzeczkę Prut zawzięta walka bez zmiany frontu. Na prawym brzegu Narwi podjął nieprzyjacieli ofensywę przeciw naszym wojskom przez kontratak na północ od Serocka. Pod wsią Budobremiska odpariliśmy część ataków.

Na lewym brzegu Wisły, jako też między tą rzeką a Wieprzem a Bugiem w okolicy wsi Rokolaby — Majdan Ostrowski stoczyła się w nocy na 28 bm. bardzo zażarta walka; wojska nasze odbiwszy trzy zażarte ataki nieprzyjaciela na wzgórzach na północ od Majdanu Ostrowskiego, przeszły do ofensywy i zajęły te wieś. W kierunku Hrubieszowa nieprzyjacieli atakuje ciągle z wielką zawziętością. Na północ od wsi Stepanowice odpariliśmy trzy wściekle próby nieprzyjaciela przelamania naszego frontu i zadaliśmy mu ciężkie straty.

Na południe od Sokoła podjęliśmy skutecznie ofensywę przeciw siłom nieprzyjacielskim, które przekroczyły rzekę pod Poturczycą.

Rano dnia 27 bm. rzucili się nasze wojska na górzystą pozycję nieprzyjaciela i wzięły wiele jeńców. Nieprzyjacieli ma nowe siły do kontrataku. Zażarta walka trwa dalej. Nad górnym Bugiem, jako też na górnej Złotą Lipą gwałtowny ogień armatni i próby nieprzyjacielskich oddziałów posunięcia się naprzód.

Na froncie Kaukaskim odbyły się w dniu 26 bm. na wybrzeżu morskiem walki armatnie i piechoty jako też akcja naszych przednich straży. W kierunku Olty w okolicy Akha ogień armatni i karabinowy. W kierunku Musza zgromadzili Turcy znaczne siły bojowe. Skutkiem tego wojska nasze skierowały się w kierunku zachodnim i skupiły się na oznaczonych poprzednio pozycjach.

Na innych punktach niema walk.

## Przed otwarciem Dumy

*Kopenhaga.* (w. wł.) Rada rosyjska zajmuje się żywo otwarciem Dumy a jej pierwszemu posiedzeniu przypisują historyczne znaczenie dla

przyszłości Rosji. Co do deklaracji rządu, to „Birżewija Wiedomosti” twierdzą, iż Goremyki i podkreślił silnie wielkie trudności, z jakimi walczyć ma obecnie Rosja, zaznaczył jednak wolę rządu rosyjskiego do wytrwania wśród wielkich okoliczności przy zobowiązaniach układu Jonlyńskiego, zawartego między Anglią, Francją a Rosją. W Dumie ma być przedłożony wyczerpujący program reform wewnętrzno-politycznych stosunków, które będą niespodzianką (sic!) nawet dla skrajnych stronnictw Dumy! Po prezydencie ma przemawiać minister wojny, który zastępcóm ludu przedstawi wierny (??) obraz sytuacji wojennej w całej Europie.

## Niepowodzenie Włochów.

*Wiedeń.* B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 29 lipca: Na froncie Póbrzeza atakowali włosi tylko skraje płaskowzgórza pod Soltrausinną i pod Vermegliano, lecz bezskutecznie. W przedpolu przyczółka mostowego Gorycji opuścił przeciwnik swoje pozycje i cofnął się na linię którą zajmował przed bitwą. — Na granicy Karyuckiej ogień armatni i utarczki. Na pograniczu tyrolskim odrzuciliśmy bataljon nieprzyjacielski pod Marce w dolinie rzeki Eceze a w okolicy Tofany rozbiliśmy kompanję włoską.

*Wiedeń.* B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 30 lipca:

Trwające jeszcze w Gorycji na brzegu płaskowzgórza Doberdo ataki nieprzyjaciela są daremnymi wypadami poszczególnych oddziałów włoskich, skierowanymi przeciw wysuniętemu naprzód naszym punktom oparcia.

I tak nawschód od Bojrado oraz pod Redopuglią usiłowały wojska włoskie zyskać na terenie. Na ogół zostały odparte; szczególnie zabiegali nieprzyjacieli o zdobycie Monte Buso, zabiegi te spełzły na niczem.

Na innych frontach nie zaszło nic istotnego. Na płaskowzgórzu Cormonskiem zestrzeliliśmy lotnika nieprzyjacielskiego. Pilot i obserwator znaleźli śmierć pod gruzami aeroplanu.

## Komunikat włoski

*Bazyleja.* (w. wł.). Z głównej kwatery włoskiej donoszą pod datą 29 lipca: W Karyncji nieprzyjacieli, korzystając z mgły (l), usiłował wszcząć akcję przeciw naszym pozycjom pod przełęczą dei Cacchiatore, pomiędzy Monte-Chadenis a Monte Avanza, aleśmy go szybko odrzucili. Natomiast oddziały naszych strzelców alpejskich zaatakowały rowy nieprzyjacielskie znajdujące się naprzeciw naszym pozycjom na małym Palu i większą część ich zdobyły. Na Karsie dnia wczorajszego użyliśmy na wzmocnienie naszych pozycji, któreśmy zdobyli w dniach poprzednich. W każdym razie osiągnęliśmy w centrum kilka dalszych sukcesów nie bez znaczenia. Poprawiliśmy nasz front przez oczyszczenie kilku okopów silnie przez nieprzyjaciela obsadzonych. Według późniejszego ustalenia liczba wziętych do niewoli oficerów nieprzyjacielskich od dnia 26 lipca wzrosła na 102.

Na innych częściach frontu położenie jest prawie niezmiennone.

## Walki na Adriatyku

*Wiedeń.* B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 30 lipca: Przed niedawnym czasem urządzili Włosi na nieobsadzonym przez nas pustkowiu Pelogisa stację telegrafu iskrowego.

Dnia 28-go bm. grupa naszych torpedowców zbaryła strzałami armatnimi te budynki i zwała maszt telegrafów.

Po dokonaniu tego postanowiła załoga torpedowców skonstatować, jakie siły ma nieprzyjacieli na wyspce.

Wysadzony oddział marynarzy zlamal opór nieprzyjaciela a przy pomocy ognia z dział okrętowych zdobył betonowe okopy włoskie. Wzięto do niewoli komendanta i drugiego oficera załogi włoskiej.

Po tym ataku — wrócił oddział nasz — wobec znacznej przewagi nieprzyjaciela na okręty. Włoskie łodzie podwodne wyrzuciły wiele pocisków przeciw naszym torpedowcom jednak wszystkie bez skutku.

## Na froncie francuskim

*Berlin.* Z głównej kwatery niemieckiej donoszą urzędowo pod datą 30 lipca: Pod Perthes w Szampanji wysadzono po obu stronach miny, przyczem zniszczyliśmy francuski rów flankowy na północny zachód od wspomnianej miejscowości. W lasu Kaplańskim rozbił się przed naszymi przeskodami atak francuski po obu stronach Croix des Carmes w ogniu piechoty i artylerji. W Wogezach nieprzyjacieli atakował wczoraj ponownie linię Lingerkopf — Barrenkopf. Walki wręcz o posiadanie okopów jeszcze się nie skończyły. Dwaj lotnicy angielscy musieli

# Przejście przez Wisłę

Berlin. B. Wolffa donosi z głównej kwatery niemieckiej pod datą 30 lipca:

Na północ od Wisły i Niemna położenie na ogół niezmiennione.

## Sforsowanie Wisły

Wojska armji generała Woyscha wczesnym rankiem 28-go b. m. sforsowały przejście przez Wisłę na wielu punktach między ujściem Pilicy a Kozienicami.

Walka toczy się na wschodnim brzegu. Dotąd wzięliśmy do niewoli 800 Rosjan i zdobyliśmy 5 karabinów maszynowych.

## Ponowna ofensywa Mackensena

Armje sprzymierzone, pozostające pod podwództwem marszałka Mackensena podjęły wczoraj znowu ofensywę.

## Opanowanie kolei Lublin — Chełm

Na zachód od Wieprza przelamały wojska niemieckie front rosyjski i osiągnęły pod wieczór linję, Piaski—Biskupice i linję kolejową na wschód od tych miejscowości.

Wiele tysięcy jeńców i 4 działa wpadły w nasze ręce.

## Dalszy odwrót Rosjan

Ten sukces jak też ataki austro-węgierskich i niemieckich wojsk tuż na wschód od Wisły, ataki pruskich wojsk gwardyjskich pod Krupami (na północny wschód od Krasnostawu) i innych wojsk niemieckich w okolicy Wojsławic zachwiały całym frontem rosyjskim między Wisłą a Bugiem.

Dziś rano opuścili Rosjanie swoje pozycje na całej linii—trzymają się tylko jeszcze na północ od Hrubieszowa.

Naczelne kierownictwo armji.

## Osaczenie Lublina

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 30 lipca:

Po kilkudniowej pauzie przeszli sprzymierzeni na całej linii między Wisłą a Bugiem do ofensywy.

Na zachód od Wieprza aż w okolice Chodela na froncie przeszło 25 kilometrów przelaliśmy pozycje nieprzyjacielskie.

Austro-węgierski 17 korpus zdobył po pięciokrotnych atakach rosyjskie stanowiska.

Wojska niemieckie wywalczyły wieczorem linję Piaski—Biskupice i kolej dalej na wschód.

Także pod Kowalą i Beżycami oraz na północ od Krasnostawu i Wojsławic wtargnęły wojska sprzymierzone do pozycji nieprzyjacielskich.

Dziś rano przystąpili Rosjanie do odwrotu na całej linii przyczem palą na całym froncie osady, nawet zboże na polach.

Wdrożyliśmy pościg za nimi.

## Przejście przez Wisłę

Na północny zachód od Dębina po obu stronach ujścia Radomki sforsowaliśmy wśród ciężkich walk rankiem 28-go przejście przez Wisłę w wielu miejscach. Niemiec i austro-węgierscy pionierzy znaleźli sposobność wykazania znakomitej dzielności i ofiarnego pełnienia obowiązków wśród najtrudniejszych warunków.

## Walki pod Sokalem

Nad górnym Bugiem cofnęli się obrońcy przyczółka mostowego pod Sokalem o jakie 100 metrów na południe wobec przeważającego ataku nieprzyjacielskiego, poczem odparli wszystkie ataki. Położenie w Galicji wschodniej bez zmiany.

(adz) Sforsowanie przez armje sprzymierzone przejścia Wisły na tak szerokim blisko 40 kilometrowym froncie między Kozienicami a ujściem Pilicy stanowi ową niejednokrotnie przez nas przewidywaną szczytę w wieloboku twierdz Królestwa. Faktem tym zadecydowane jest już niemal osaczenie Dębina i konieczność opuszczenia Lublina przez armje rosyjską, ale w pierwszym rzędzie zadecyduje owo przejście przez Wisłę o losie Warszawy. Dalsze forty Warszawy jak np. Góra Kalwaria stracą skutkiem tego prawie zupełnie swą wartość, tem bardziej, że zatrzymywanie znaczniejszych sił w przedpolu Warszawy, byłoby lekkomyślnością ze strony dowództwa rosyjskiego. Siłę tę mogłyby łatwo zostać odcięte—a nie mając możności odwrotu dostałyby się w niewolę. Liczyć się więc należy z rychłym skróceniem przez Rosjan frontu bojowego przed Warszawą—i pszerzucenie sił na drugi brzeg Wisły dla obrony dostępu do Pragi, lecz ta akcja nie może trwać długo, gdyż cała konfiguracja strategiczna na nią nie pozwala—a nakazuje Rosjanom jak najrychlejszy odwrót na drugą linję twierdz. Oczywiście opór stawiać będą sprzymierzonym jak najdłużej, jednakże tylko silne strażnice tylne zasłaniające odwrót. Każda przewłoka w walce ze strony rosyjskiej grozi katastrofą dla armji znajdującej się w wieloboku.—A nawet prędki odwrót od ogromnych strat Rosjan nie ochroni.

## Odezwa papieża za pokojem

Bazylija (w. wł.). „Observatore Romano“ ogłasza odezwę papieża do narodów prowadzących wojnę i rządów państwowych, w której wzywa ich do zakończenia wojny.

## Polityka przemocy

Genewa. (w. wł.). Z Paryża donoszą, że rząd angielski oświadczył oficjalnie Grecji postanowienie sprzymierzonych chwilowego obsadzenia wyspy Mitylene ze względów czysto wojskowych. Nota angielska zapewnia w przyjacielskim tonie, że sprzymierzeni uznają prawa greckie co do tej wyspy i opróżnią ją gdy ustana względnie zmuszające ich obecnie do zajęcia tej wyspy.

(Niemniej fakt zajęcia cudzej posiadłości bez pytania właściciela o pozwolenie jest bardzo znamienne dla poszanowania przez sprzymierzonych neutralności cudzej. Red.)

## Głos rumuński o sytuacji wojennej

Bukareszt (w. wł.). Pismo „Universal“ umieszcza następującą ocenę roku wojny.

Największą niespodzianką, którą nam wojna przyniosła, stanowi wynik walki między Rosją a państwami centralnymi. Na początku wojny bowiem sądzono, że dwuprzymierze ledwie krótki czas będzie się mogło bronić przeciw milionowym zastępom rosyjskim.

Tymczasem z rozwojem wypadków wojennych okazało się, że dwuprzymierze przekreśliło wszelkie rachuby czwórporozumienia—a po roku wojny ma za sobą szereg świeżych zwycięstw i znaczne korzyści podczas gdy czwórporozumienie musi w conto swoje wpisać tylko deficyt.

## OGŁOSZENIA

Księgarnia katolicka D-ra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

nabyła ostatnia egzemplarze bardzo cennego dzieła p. t.

## WYBÓR NAUK

na uroczystości Najśw. Marji Panny

z dzieł i rękopisów słynnych kaznodziejów zebranych i opracowanych przez X. K.

Cena egzemplarza oprawnego w pióro angielskie koron 8.50.

## SANATORJUM D-ra K. DŁUSKIEGO

dla chorych piersiowo w Zakopanem

przyjmuje pacjentów na sezon letni w cenie 10—12 K. dziennie za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem i leczeniem.

Obecnie wyjazd do Zakopanego znacznie ułatwiony. Informacji udziela Dyrekcja Sanatorjum.

Czekolada, najlepsza waniliowa	5 kilo	Kr. 22
Kakao, najlepsze, czyste	5 „	Kr. 37
Herbata, najlepsza drobnołistna	5 „	Kr. 46
Herbata mielona najlepsza	5 „	Kr. 40
Mleko proszkowane	5 „	Kr. 19
Mleko kondenzowane (skrzynka 48 tuz.)		Kr. 45

Za zaliczką franko po cenie kosztu, przesyłka nieopłacona, korespondencja możliwie w niemieckim języku.

M. GRÜNBAUM

Wien II. Lichtenauergasse 6.

Biurko, Melodykon (fisharmonja), stół, sprzedam. Zgłoszenia w Administracji „Dziennika Narodowego“, Brzawska 71.

ZGUBIONO PASZPORT krajowy na imię Jęka Jakóba Krakowskiego wydany z gminy Radoszyce powiat Koński gub. Radomska. Łaskawy znalazca zechce odnieść do Adm. „Dziennika Narodowego“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.